

# PINEZKA

Gazetka Szkoły Podstawowej nr 95  
we Wrocławiu



PAŹDZIERNIK 2019

## Nasze wiersze

### Atrament

Na pergaminie złotym,  
tańczy atrament.  
Czarny, cichy,  
przeplata jedwabne nici,  
i wprowadza zamęt.  
Wielki, lichy.  
Lecz ten ciszą zmęczony,  
otworzył swe oczy.  
Czarne, duże,  
i w miejsce płynącej muzyki,  
wstawił grzmoty. Burzę.

I wskoczył na pięciolinię!  
I nuty tworzył, nie śliczne,  
Z pięknej klasycznej muzyki,  
stworzył trzy odmiany ulicznej.

Nie uważałam tego za złe rzeczy,  
lecz w końcu przeskoczył na mój zeszyt,  
Tu kleksy! Tam kleksy!  
Wszędzie już są!  
Więc łapie stalówkę i wołam  
Już stop!  
Lecz sytuacji już nie opanowałam,  
a sama się upaprałam.

O czym to było?  
zaraz posypią się pytania,  
Proste, to ja podczas lekcji odrabiania!

### Maja Oskroba

### Rybka złota

Stojąc na brzegu rzeki,  
Pomyślałem sobie,  
Co ja tutaj robię?  
Co by było gdyby,  
Przypłynęły do mnie ryby...

Pomyślałem,  
A tu sobie rybka złota,  
Płynie do mnie jak w podskokach,  
I wymawia moje imię:  
- Oskarku,  
Spełnię jedno twe życzenie,  
Nim się w kamień zamienię...  
A ja na to:  
rybko złota,  
chciałbym, aby czysty świat trwał wiele lat...

### Oskar Latos

## Nasze wiersze

### Zabawki w nocy

Jak myślisz,  
co się dzieje z Twoimi zabawkami,  
gdy w urok snu zapadasz?

Może sprzątają Ci pokój?  
Może siedzą w mroku?  
Może skaczą przez okno?  
Nie, zabawki nie bawią się w defenestracje

Może jeżdżą na wakacje?  
Albo po prostu pilnują Cię kiedy śpisz?  
I wtedy nie widzisz ich.

Bo zabawki, jak ludzie  
mają swoje tajemnice  
i strzegą ich lepiej niż my ...

**Maria Ratajczak**

### Jesień

Złote liście i czerwone  
przywiały już w naszą stronę.  
kasztany już z drzew spadają,  
dzieci pomalutku je zbierają.  
Zimniej robi się na dworze,  
chłodniejszy wiaterek przybył sobie,  
Ptaki od nas odlatują,  
w ciepłych krajach znów lądują.

**Cyrybułka Carlos**

### Rower

Siedzę w domu, myślę sobie,  
Co ja będę zaraz robić ?  
Nie marnuję czasu dużo  
I zasuwam na podwórko.  
Czeka na mnie mój Giant wspaniały,  
Czym prędzej siadam i cisnę na pedały,  
łaka, las i wiem że żyję,  
Zaraz hopa i w powietrzu z nim lecę,  
Krótka banda, następną hopa  
A później hamulce i pełno kurzu.  
To jest to, co szczęście daje,  
Gdybym mógł tak, powiem szczerze,  
Nawet spałbym na rowerze.

**Cisowski Marcel**

### Jesień

Gdy już minie wrzesień,  
idzie do nas jesień,  
za naszymi oknami  
spadają liście godzinami

I dłuższe noce i krótsze dni ,  
rosa, co długo na trawie lśni,  
już ilość słońca jest mała  
to znak że jesień zawitała.

**Amelia Janik**

## Jak spędziłam wakacje?

Na początku lipca razem z moją siostrą i trzema innymi koleżankami pojechaliśmy na obóz w stajni o nazwie „LBN Huta”. Od razu poszliśmy popatrzeć na konie i bawiliśmy się na dużym placu zabaw.

Wstawaliśmy rano i narzekaliśmy, że jeszcze chcemy pięć minut poleżeć. Po ubraniu się i uczesaniu szliśmy na śniadanie, a po nim przygotowywaliśmy nasze konie do jazdy.

Instruktor przydzielił mi ślicznego konia o imieniu Hira. Na jazdach była wspaniała, jednak trochę skręcała do środka w galopie, tak jakby myślała, że instruktor stojący w środku ma dla niej jabłko. Pewnego dnia instruktor oznajmił, że po obiedzie jedziemy do lasu. Zjedliśmy jak zawsze pyszny obiad i przygotowaliśmy konie. Jechaliśmy kilka minut, a później pan oznajmił, że będziemy wchodzić pod górkę i kazał się nam trzymać. Trudniejsze jednak okazało się zejście z tej stromej górki. Kazał nam się odchylić i trzymać kolanami. Jeden z koni się czegoś przestraszył i zaczął biec szybkim galopem, a dziewczynka z niego spadła i wpadła pod kopyta innego konia, który na szczęście jej nie kopnął. Później instruktor przywoływał tego konia przez kolejne kilka minut, aż koń się uspokoił i wrócił. Dziewczynce nic się nie stało i wszyscy wróciliśmy bezpiecznie do obozu.

Po powrocie zaczęłam spotykać się z przyjaciółkami, najczęściej szliśmy na basen lub oglądaliśmy film. Świetnie się razem bawiliśmy i dużo rozmawialiśmy, a nawet udało nam się umówić na wspólne nocowanie.

W sierpniu całą rodziną pojechaliśmy na Węgry, a razem z nami jechała nasza koleżanka z rodzicami. Gdy dotarliśmy, zobaczyliśmy duży dom. Nasi rodzice porozmawiali chwilę po angielsku z osobą od której wynajmowaliśmy apartament a potem zajęliśmy pokoje.

Następnego dnia rano wszyscy wstaliśmy wcześniej na śniadanie a potem pojechaliśmy do aquaparku pełnego basenów i super zjeżdżalni. Na początku poszliśmy, bo basenu, który był z jednej strony pływakki, a z drugiej miał tor przeszkód, miejsce wyznaczone dla dzieci i skocznię, z której się skakało z wysokości dwóch metrów.

Potem poszliśmy na rwącą rzekę na której bawiliśmy się dość długo. Gdy już mieliśmy wychodzić mój brat wrzucił mnie jeszcze raz do rzeki i musiałam przepłynąć kolejne kółko. Potem zrobiliśmy się głodni i poszliśmy coś zjeść. Było tam dużo restauracji, jednak ostatecznie najlepsze były naleśniki z nutellą i węgierskie kołaczki z cynamonem. Potem poszliśmy na największe zjeżdżalnie. Było super, jednak ja nie na wszystkim mogłam zjechać, gdyż trzeba było ważyć co najmniej czterdzieści kilo, by nie spaść z pontonu. Tak minęło nam kilka dni.

Jednego dnia poszliśmy do Sarvar Adventure Park czyli do dużego parku linowego. Wszyscy się wspinaliśmy i zjeżdżaliśmy na tyrolkach. Była nawet tyrolka nad basenem a inna nad stawem. Bawiliśmy się tam super i to było jedno z najlepszych przeżyć w moim życiu, jednak

na drugi dzień bolały nas ręce i nogi.



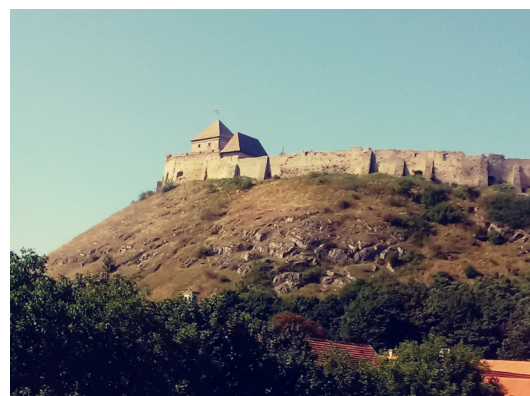
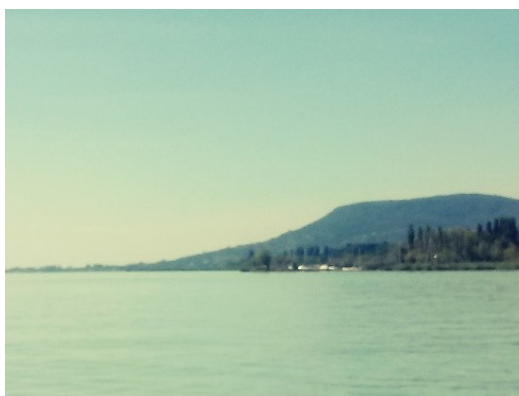
Wieczorami graliśmy w gry planszowe. Przez kilka dni w Sarvar odbywały się koncerty i dużo ludzi spędzało czas w rynku. Jednak jazda kolorowymi autkami w wesołym miasteczku bardziej mi się podobała.

Pojechaliśmy również do innego miasta - Bukfurdo - gdzie było o wiele więcej basenów termalnych, a dzieci poniżej czternastu lat nie mogły tam wchodzić. Jednak bardzo duże zjeżdżalnie, na które chodziliśmy przez prawie cały czas i baseny były rewelacyjne.

Innego dnia pojechaliśmy nad Balaton, nie był on jednak jak polskie morze, nie było tam piasku, a woda była dość zimna, choć i tak cieplejsza niż u nas. Po godzinie łowienia małych muszelek i kąpania się nasi rodzice wynajęli dwa rowery wodne. Z nich skakaliśmy do wody, bawiliśmy się w piratów oraz stukaliśmy się nimi lekko. Było miło i wesoło. W drodze powrotnej zwiedziliśmy piękny zamek na wysokiej górze, jednak było warto tam się wspiąć.

W tym roku dużo wyjeżdżałam, ale bardzo mi się podobało i miło spędziłam czas.

**Paulina Dębkowska**



## Moje wakacje

W lipcu wakacje spędziłem nad Jeziorem w Wieleniu z mamą, tatą i bratem. Przez dwa tygodnie mieliśmy słoneczną pogodę i wiele razy kąpaliśmy się w jeziorze. Jedliśmy pyszne lody, graliśmy w piłkę i kręgle. Mieszkaliśmy w domku holenderskim. Zwiedzaliśmy również inne ośrodki wypoczynkowe w okolicy Wielenia. Byliśmy w Galerii Rzeźby Ptaków. Podziwialiśmy drewniane figurki bociana, orła, kurki wodnej, raniuszka i kopciuszka.

W sierpniu pojechałem z tatą i bratem do Karpacza na osiem dni.

Pewnego dnia wjechaliśmy gondolą na Śnieżkę od strony Czech. Podróż trwała piętnaście minut w jedną stronę. Z góry podziwiałem piękne widoki. Na szczycie Śnieżki znajdowała się nawet poczta, z której wystaliśmy mamie kartkę z pozdrowieniami. Zwiedzaliśmy także Park Miniatur polskich zabytków. Najbardziej spodobał mi się wrocławski Ratusz. Byliśmy również na zaporze nad Łomnicą i zwiedzaliśmy dziki wodospad. W Kowarach zobaczyliśmy kopalnię uranu. Z wakacji przywożłem do swojej kolekcji minerałów kwarc mleczny. Kamień użytkowany jest do wyrobu rzeźb i naszyjników.

Ostatnie tygodnie wakacji spędziłem w domu z kuzynami. Oglądaliśmy filmy przyrodnicze, graliśmy w piłkę i gry planszowe.

Bardzo podobało mi się na wakacjach, ale bardziej w Karpaczu, ponieważ było więcej atrakcji.



Jakub Czwordon

## Moje wakacje

Moje tegoroczne wakacje rozpoczęły się wraz z ostatnim dzwonkiem - 21 czerwca.

Przez kolejne 3 tygodnie odpoczywałam w domu, żeby 10 lipca wylecieć na Kretę.

Na tej cudownej greckiej wyspie, szczególnie na wschodniej części (tam gdzie byłam) jest ogromna ilość gajów oliwnych, a temperatura w lecie nie spada poniżej 25 stopni Celsjusza. Na Krecie byłam 11 dni. Zdążyłam w tym czasie dużo zwiedzić m.in. pałac Minosa w Knossos, zdobyć paru przyjaciół oraz bardzo się opalić!

Ze stolicy Krety - Heraklionu wyleciałam 21 lipca. Miałam kilka dni na odpoczynek, po czym 6 sierpnia wyjechałam z mamą w góry, do pięknej miejscowości - Ustroń.

Byłam tam tylko parę dni, ale zdążyłam dużo zrobić, m.in. zdobyć jeden z tamtejszych szczytów - Czantorię Wielką. Bardzo trudno było na nią wejść, na szczęście zjechałam wyciągiem. Innym razem wybrałam się pieszo do Wisły, żeby zwiedzić skocznię narciarską im. Adama Małyszki. Do Wrocławia wróciłam 12 sierpnia rano i od razu zaczęłam się przepakowywać, ponieważ następnego dnia o 6 rano miałam wyjazd na obóz sportowy do Władysława. Na tym obozie miałam około 7-8 godzin zajęć dziennie z m.in. Billem Goudsonem - byłym tancerzem Michaela Jacksona. Oprócz zajęć tanecznych miałam również

zajęcia z akrobatyki i śpiewu.

Na koniec obozu tradycyjnie dostaliśmy koszulki z logo obozu i oznaczeniem roku oraz zatańczyliśmy wspólną choreografię.

W te wakacje wypoczęłam i przygotowałam się na nowy rok szkolny.



Aleksandra Urbanik

## Leśna przygoda

Obudził mnie jak zwykle mój największy wróg - budzik. Zaspanym wzrokiem spojrzałam na kalendarz wiszący nad moim łóżkiem - 1 lipca, świetnie. Kolejne nudne wakacje w domku letniskowym cioci - pomyślałam. Gdy poczułam dobrze mi znany zapach naleśników, szybkim krokiem poczłapałam do kuchni.

- Cześć, An! Siadaj, zjedz i jedziemy do cioci Basi - powiedziała z szerokim uśmiechem mama.

- Czy musimy tam co roku jeździć? Dla was to odpoczynek na łonie natury, a ja się po prostu nudzę.

- Oj, już nie przesadzaj! To tylko dwa tygodnie, a cioci będzie miło, jak cię zobaczy. No już, bierz walizki i pakuj się do auta.

Całą drogę przespałam, a gdy otworzyłam oczy, ukazał mi się drewniany dom w środku lasu. Widok był fascynujący, ale nie robił już na mnie wrażenia. Wsiadłam z auta i podeszłam do cioci.

-Anastazja! Dziewczyno, ależ ty urosłaś! Zanieś walizki do pokoju i przyjdź do salonu.

Wbiegłam po schodach do ulubionego miejsca w tym domu. Mój pokój, cały w niebieskich i szarych barwach z pięknym czarnym wilkiem namalowanym na ścianie. Rozpakałam się i zeszałam na dół, gdzie było już słychać było rozmowy całej rodziny.

- Podobno w lesie zrobiło się bardzo niebezpiecznie. Ludzie gadają, że jakieś zwierzęta polują na kury, ale nie są to lisy. Chociaż, pewnie to tylko plotki, w tym miejscu od 20 lat nie ma żadnych zwierząt oprócz pojedynczych saren i dzików.

- Wychodzę! - krzyknęłam stojąc już przy drzwiach. Zawsze to robiłam. Od razu po przyjeździe szłam na długi spacer. Bo co innego mogłam tu robić?

Wybrałam swoją ulubioną trasę, prowadzącą wzdłuż zielonego jeziora, prosto na niski pagórek z kwiatową polanką. Po dotarciu na miejsce rozłożyłam koc na zielonej trawie i zaczęłam czytać wciągającą lekturę.

Tak minął mi czas do wieczora. Gdy zaczęło się ściemniać, ruszyłam w stronę domu. W pewnym momencie usłyszałam trzask gałęzi, odwróciłam się zbyt gwałtownie, przez co potknęłam się i runęłam twarzą na ziemię. Po jakichś pięciu minutach leżenia podniosłam lekko głowę i napotkałam na dwa żółte ślepie patrzące wprost na mnie. Odruchowo rzuciłam się do ucieczki, jednak nie słyszałam za sobą żadnych kroków, więc lekko spojrzałam za siebie. Zobaczyłam właściciela pięknych żółtych oczu - był to czarny wilk, podobny do tego z mojej ściany. Leżał na trawie i wyglądał na zmęczonego. Niepewnie ruszyłam w jego stronę. Dopiero, gdy byłam parę kroków do niego, zobaczyłam, że z jego prawej łapy wystaje ostry kawałek drewna. Ostrożnie kucnęłam przy zwierzęciu, policzyłam do trzech i szybkim ruchem wyciągnęłam patyk. Wilk zawył i zaczął oblizywać ranę, spoglądając na mnie ukradkiem. Dumna z siebie wstałam i ruszyłam w stronę domu, gdy nagle poczułam jak coś lekko szarpie mnie za nogawkę

spodni.

- Co? Idziesz ze mną? - spytałam żółtookiego. Ciekawe, jak ja ukryję w pokoju wilka.

• Dobra, chodź.

W drodze powrotnej futrzak cały czas dotrzymywał mi kroku, a ja myślałam, co zrobię, gdy go zobaczą rodzice? Przed drzwiami wzięłam głęboki oddech i po cichu szarpnęłam za klamkę.

- O! Jesteś wreszcie! Kolacja czeka - krzyczała ciocia z kuchni.

- Nie jestem głodna, pójdę do pokoju. Wbiegłam na górę, zamykając za sobą drzwi.

- I co? Teraz będziesz tak siedzieć? - spytałam wilczka siedzącego na moim łóżku. Podeszłam do niego i powolnym ruchem pogłaskałam go po grzbiecie.

Zwierzę miało miękką, ale lekko skołtunioną sierść, a w okolicach ucha wyczuwało się małą gułkę. Odgarnęłam futro z tego miejsca i zobaczyłam sporą ranę po szyciu.

- Masz czipa, dlatego tu jesteś. Szukają cię!

W tym samym momencie rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi. Wilk szybko schował się za moimi plecami.

Starłam się usłyszeć, kto przyszedł i czego chce.

- Widziała pani może coś dziwnego? Jakby wilka? - pytał niewyraźny głos obcego mężczyzny.

- Wilka? Absolutnie! Tutaj nigdy wilków nie było! Musieli się państwo pomylić. Państwo? Czyli jest ich więcej - pomyślałam.

- Jednakże proszę się mieć na baczności. Dobrej nocy.

Spojrzałam zaniepokojona na wystraszone zwierzę. Musiałam mu jakoś pomóc, ci ludzie pewnie polują tylko na jego lśniące czarne futro.

- Pójdę się czegoś dowiedzieć, a ty tu zostań!

- An! Właśnie miałam cię wołać. Widziałaś jakieś zwierzęta na spacerze? - spytała ciocia, gdy tylko weszłam do kuchni.

- Nie, cisza i spokój. Co to byli za ludzie?

- Kłusownicy. Od lat doszukują się tutaj jakiejś zwierzyny, ale jeżeli faktycznie grasuje tu wilk, to lepiej żeby szybko go znaleźli.

- Tak, jasne - odpowiedziałam zawiedziona.

Jak ciocia mogła tak powiedzieć?! Czyli będę musiała załatwić to sama. Wzięłam z lodówki wędlinę i wróciłam do siebie.

- Trzymaj! - powiedziałam rzucając wilczkowi jedzenie.

- Trzeba będzie coś wymyślić, a na razie jesteś tu bezpieczny.

Zwierzę usadowiło się obok mnie i położyło łebek na moich kolanach. Pogłaskałam go za uchem, odpaliłam laptopa i szukałam informacji na temat rezerwatów bezpiecznych dla wilków.

- Anastazja! Wstawaj natychmiast! - wrzasnęła ciocia.

- Co się dzieje?!

- Masz mi to wytłumaczyć! - wskazała na siedzącego wilka - co on tu robi? Przecież to dzikie zwierzę!, mogła ci się

stać krzywdą!

- Nieprawda! On jest łagodny i potrzebuje pomocy. Polują na niego, a on nie jest niczemu winien!

- Żartujesz? On działa pod wpływem instynktu! Kłusownicy zaraz tu będą i zrobią z nim porządek.

- Nie możesz!

- Właśnie, że mogę. To dla twojego dobra.

Zabrali go... Po prostu wyrwali mi go z rąk... Pamiętam to wszystko jak przez mgłę, ale wiem jedno - nie zostawię tak tego. Obiecałam, że mu pomogę. Co z tego, że to zwierzę? Też czuje i myśli, nie zasługuje na taki koniec. Poczekam tylko, aż wszyscy zasną.

Już grubo po północy, wzięłam spakowany wcześniej plecak i postrzeżenie wysłałam z domu. Wiedziałam gdzie iść, wypytałam ludzi z pobliskiego sklepu, gdzie mieszkają ci wandy. Po jakiejś godzinie stałam przed ceglany domem, w oknach paliły się światła. Obeszłam posiadłość dookoła, nie znalazłam żadnej drabiny, aby wejść przez któreś z górnych okien. Pozostaje tylko spontaniczne wejście przez główne drzwi. Weszłam do środka, głosy było słychać na górze, więc po cichu obeszłam dolną część domu. Moją uwagę przykuły metalowe drzwi prowadzące do piwnicy.

- Otwarte! - pogratulowałam sobie w myślach i weszłam do pomieszczenia.

Moim oczom ukazało się pełno klatek różnej wielkości, na ścianach wisało mnóstwo rogów przeróżnych zwierząt. Nie był to przyjemny widok. W końcu zobaczyłam mojego czarnego wilka.

- Zawsze dotrzymuję obietnic - powiedziała szeptem do smutnego futrzaka.

Na mój widok podniósł główkę, a oczy napętniły się nadzieją.

Nie pomyślałam o jednej rzeczy - alarm. Od razu po otwarciu klatki odezwał się donośny pisk, szybko pchnęłam metalowe drzwi i już miałam wychodzić, kiedy ktoś złapał mnie za ramię.

- To ona! Ta mała chciała porwać wilka. Chyba jednak nie poszło po twojej myśli, co? Zajmę się nią, zostańcie w domu, zaraz wrócę!

Mężczyzna pociągnął mnie za sobą w stronę dużego Jeepa.

- Proszę, nie! On też chce żyć, zawieźcie go do rezerwatu. Proszę! - wydukałam przez zły.

- Ej! Spokojnie! Po to kazałam im zostać, pomogę ci, ale jeżeli coś palniesz, osobiście zabiorę futrzaka. Siadaj, jedziemy do tego rezerwatu.

Uśmiechnięta wskoczyłam do auta, zapięłam pasy i wzięłam żółtookiego na kolana. Po drodze dowiedziałam się, że mężczyzna nazywa się Julek i nigdy nie chciał zostać kłusownikiem, jednakże przez rodzinne tradycje został do tego zmuszony.

I tutaj kończy się moja wakacyjna historia. Po dotarciu do rezerwatu mój ukochany zwierzątko, pełen radości biegał po całym terenie. Julek po rozmowie z właścicielami obszaru oznajmił, że zatrudnił się do pomocy i będę mogła w każdej chwili tu przyjeżdżać.

Spojrzałam ze wzruszeniem na wilczka, a ten ostatni raz z wdzięcznością popatrzył w moją stronę i pobiegł do lasu, a ja odjechałam szczęśliwa i spokojna, że już nic mu nie grozi.

**Emila Malec**

## Moja żeglarska przygoda

Żeglarstwo nigdy nie było mi obce, gdyż mój tata od dawna opowiadał mi o tym. Kilka razy byłam na obozach żeglarskich. Uczyłam się pływać na łódkach typu optymista i tango (rodzaj żaglówki kabinowej).

Chciałam o tym trochę opowiedzieć. Nauczyłam się wielu węzłów, podstawowe to: ósemka- wiążemy ją na końcach lin, by zapobiec wysunięciu się liny z bloczku, węzeł płaski- używamy go, aby związać dwie liny o zbliżonej długości, węzeł ratowniczy - każdy żeglarz potrafi go zrobić bardzo szybko, gdyż służy do zabezpieczenia w trudnych warunkach i do ratowania, węzeł knagowy- służy do obkładania szotów, cum, fałów na knadze, węzeł cumowy żeglarski- służy do cumowania. Na obozie nauczyłam się też bardzo trudnego węzła- gałki bosmańskiej. Razem z koleżanką uczyłam się go 2 dni. Wiąże się go na końcu liny w celu obciążenia rzutki, można go użyć jako zawieszki do kluczy.

**Michalina Misiak**



## Moje wakacje

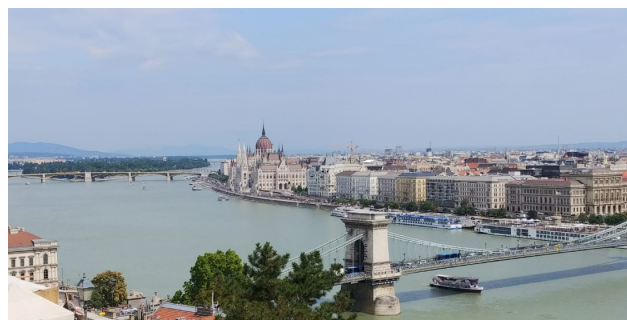
Na początku wakacji, w lipcu, pojechałam na obóz konny w LBN Huta koło Odolanowa. Wybrałam się tam z koleżankami z klasy: Matyldą, Martą, Pauliną i Karoliną.

Obóz trwał dwa tygodnie i co dwa dni mieliśmy dwie godziny jazdy. Przyznam, że po jazdach byłam bardzo zmęczona, ale mimo to było świetnie. Jeździłam na cudownym koniu, który nazywał się Hejnał. Rozumieliśmy się bez słów. Niestety, obóz szybko dobiegł końca i musiałam wracać do domu.

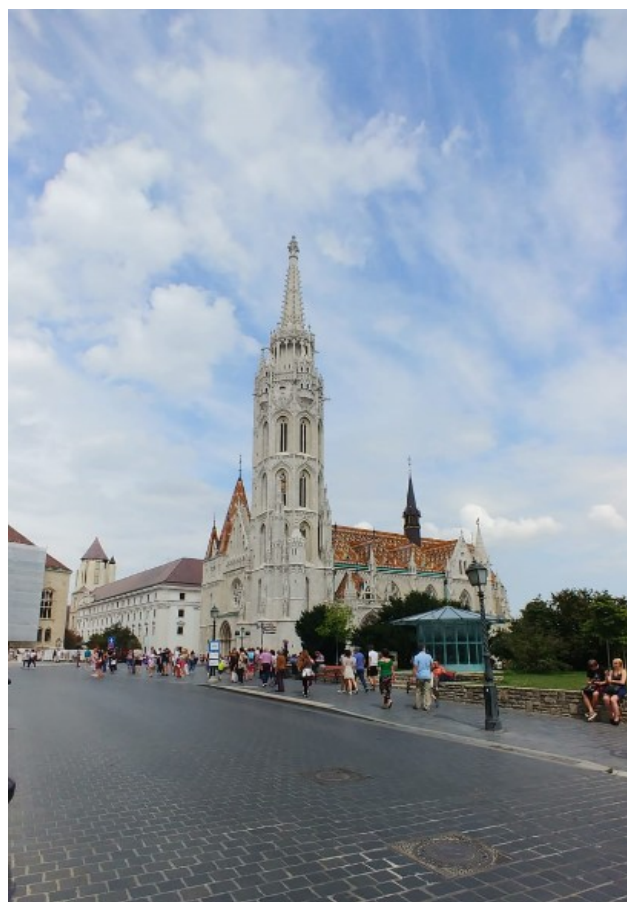


Fot. Mój cudowny Hejnał

Po około dwóch tygodniach pojechałam z rodzicami na Węgry do miejscowości Sarvar. Na tym wyjeździe byłam także z koleżankami z klasy, ich bratem i rodzicami. Na Węgrzech byliśmy przez 10 dni. Prawie codziennie chodziliśmy na baseny do Aquaparku, w którym były też baseny termalne z bardzo ciepłą wodą. Mieliśmy także okazję kąpać się w Balatonie, a nawet pływaliśmy na rowkach wodnych. Jednego dnia pojechałam z rodzicami zwiedzać Budapeszt. Przeszliśmy ponad 16 km po stolicy Węgier. Widziałam dużo zabytków np. Zamek Królewski, budynek parlamentu węgierskiego czy kościół św. Macieja. Bardzo podobały mi się wakacje na Węgrzech. Naprawdę polecam tam pojechać, a ja na pewno wrócę tam kiedyś.



Fot. Budapeszt - widok na Peszt i budynek parlamentu węgierskiego



Fot. Budapeszt - Kościół św. Macieja

Zaraz po powrocie do Wrocławia pojechałam na dwa dni do parku rozrywki w Zatorze, czyli do Energylandii. Przejechałam się z tatą wszystkimi ekstremalnymi atrakcjami. Było super! Warto wybrać się do Zatoru, jeśli ktoś lubi duże emocje i jest cierpliwy, ponieważ z reguły trzeba stać w długich kolejkach do atrakcyjniejszych rollercoasterów.

Moje wakacje zakończyły się dawką sporych wrażeń. Były dość intensywne i szybko minęły.

Witaj szkole!

**Milena Karpicz**

## Moje wakacje

Nigdy nie zapomnę wakacji, podczas których tyle się zmieniło. Był to był ostatni tydzień – wtedy, kiedy pojawiła się niewielka i energiczna psinka.

\*\*\*

Wstałam. Przez okno wpadały promienie słońca. Zbliżała się jesień, więc cieszyły mnie ostatnie ciepłe dni.

- Śniadanie! - krzyknęła moja mama z kuchni.

Z mamą miałam bardzo dobre relacje. Traktowałyśmy się jak przyjaciółki. Właściwie to była moja jedyną przyjaciółką. Jestem dość nieśmiałą osobą i mam problemy z nawiązywaniem relacji, także wielu znajomych nie mam, lecz nie przeszkadza mi to.

- Cześć, mam - powiedziałam, wchodząc do kuchni.

W powietrzu unosił się zapach jajecznicy. Ucieszyłam się, ponieważ to była moja ulubiona opcja na sobotnie śniadanie.

- Hej - odpowiedziała mama.

- Już podaję, tylko zwiąż włosy.

- Okej - rzuciłam, kierując się do łazienki

Zaczęłam rozczesywać swoje krótkie brązowe włosy, po czym spięłam je w kucyka. Umyłam twarz i ręce. Wróciłam do kuchni. Śniadanie czekało już na stole.

- Smacznego - powiedziała mama uśmiechając się - pamiętasz, że dzisiaj moja koleżanka przywozi swojego psa?

- Kompletnie zapomniałam - odrzekłam - jak długo u nas będzie?

- W niedzielę moja koleżanka go odbierze - wypita tyk kawy.

- To krótko - stwierdziłam.

- Damy radę. Za tydzień koniec wakacji - przypomniała mama.

Czułam się z tym faktem okropnie - zapewne tak, jak praktycznie wszyscy uczniowie na świecie. Jedyna różnica między nimi a mną polegała na tym, że ja boję się nowego otoczenia i ludzi, a reszcie po prostu nie chce wracać się do nauki. Jednak w starej klasie mimo tego, że niezbyt się udzielałam, zdążyłam się już przyzwyczaić. A teraz wszystko od nowa.

- Tak, wiem. Strasznie się z tym czuję - odpowiedziałam.

- Nie ma się czego bać, liceum jest naprawdę fajne. Znajdziesz ludzi, z którymi się dogadasz – odrzekła.

Nie odpowiedziałam. Wątpiłam, że jeśli akurat o ludzi chodzi, coś zmieni się w liceum. Resztę śniadania zjadliśmy rozmawiając o różnych codziennych sprawach.

Zaczęłam sprzątać po jedzeniu, gdy zadzwonił dzwonek. Mama natychmiast pobiegła do drzwi. Wróciłam do sprząkania. Nagle poczułam coś mokrego na mojej

nodze. Spojrzałam w dół i odskoczyłam wystraszona. Stał tam szczęśliwy mops, któremu ślina ściekała z pyska.

- O, widzę, że już się poznałyście. To jest Sara - mama wskazała na tego obślinionego tłuscioszka

- Tak, przywitała mnie troszkę w obrzydliwy sposób - odrzekłam, wycierając nogę z psiej śliny.

- Chodź damy ci jeść.

Nadszedł poniedziałek. Dzisiaj to na mnie spadła opieka nad naszym gościem. Właściwie nie tylko dzisiaj, ale przez całe pięć dni. Niestety, gdy się obudziłam, mamy nie było. Za to była Sara. W najlepsze spała rozłożona na moim łóżku. Wstałam i zrzuciłam ją. Znacząco przy najmniej próbowałam. Jak na tak małego psa była naprawdę ciężka. O wiele lepiej jest mieć kota.

\*\*\*

- No rusz się! - próbowałam wyjść z Sarą z mieszkania, ale non stop się kładła.

Nie miałam już siły, a to dopiero nasz pierwszy spacer. Samo zakładanie szeleczek było okropną udręką. Cały czas się wierciła, gryzła i próbowała uciekać. Po co ludzie trzymają w domach takie bestie?

W końcu udało mi się ją wyprowadzić. Sara zaczęła biegać z miejsca w miejsce. Nie dało się jej utrzymać.

- Cóż za szalony piesek - powiedział życzliwy głos.

Wolno się odwróciłam i zobaczyłam kobietę w podobnym wieku.

- Racja - mruknęłam cicho i nieśmiało.

- Chyba się polubiły - spojrzała w dół.

Mój wzrok również tam powędrował. Sara wesóło skakała z drugim pieskiem.

- Chyba tak - odparłam.

-Przepraszam, ale muszę powoli iść. Do widzenia

Gdy tylko ta kobieta do mnie zagadła poczułam się niepewnie i trochę się zestresowałam. Nie wiedziałam, jak toczyć dalszą rozmowę, więc uśmiechnęłam się i pociągnęłam za smycz. Wróciłyśmy do domu.

\*\*\*

Dzisiaj szykowanie na spacer poszło dużo lepiej, ale to nie znaczy, że bez żadnych komplikacji. Wychodziłyśmy właśnie z naszego bloku, gdy usłyszałam:

- Hej!

Odwróciłam się i zobaczyłam uśmiechniętą dziewczynę. Znałam ją z widzenia. Prawdopodobnie mieszkała w sąsiedztwie. Gdy spojrzałam niżej, zauważyłam, że dziewczyna trzyma na smyczy psa. Tego, którego miała ze sobą starsza pani.

- Cześć? - wydukałam.

- Wybierzemy się razem na spacer? - spytała dziewczyna



czyna miło.

Nie wiedziałam, jak się z tego wymigać. Kiwnęłam głową na zgodę.

- Nazywam się Laura ,a ty? -zapytała.

- Ania - odpowiedziałam cicho.

Czułam się dość niekomfortowo.

- Jakie masz zainteresowania? - ciągnęła rozmowę - ja uwielbiam sport, szczególnie jazdę konną. Interesują mnie też zwierzęta .Możliwe, że kiedyś zwiążę z nimi moja pracę.

Przyglądałam jej się. Faktycznie miała dość wysportowaną sylwetkę. Jednak najbardziej spodobały mi się jej długie, piękne loki.

- W sumie, to chciałabym zostać weterynarzem albo pracować w schronisku i pomagać biednym zwierzętom. Już teraz pomagam w wolontariacie. O, przepraszam. Rozgadałam się - zaśmiała się niepewnie - to jak z twoimi zainteresowaniami?

- Mnie interesuje geografia - krótko odpowiedziałam lekko śmiejąc się z gadulstwa mojej nowej koleżanki.

- Okej, a tak trochę dokładniej? - spytała.

- Kraje i ich kultury - odpowiedziałam coraz mniej spięta.

- Hmm, to jest faktycznie interesujące. Tutaj skręciam. To cześć, dzięki za dzisiaj! - powiedziała oddalając się nagle - do jutra!

Do jutra? To jutro znowu wybierze się ze mną na spacer?

Jedyne, co mogłam zrobić, to pomachać i uśmiechnąć się, a później iść do domu z wielkim uśmiechem na twarzy i przyjemnym ciepłem na sercu.

Kto wie, być może będę mieć przyjaciółkę?

\*\*\*

Następnego dnia Laura wraz z jej psem już czekała pod moim blokiem.

- Hej! Co tam u ciebie? - spytała na wstępie.

- Cześć, wszystko ok - odpowiedziałam nieco pewniej niż wczoraj.

- To dobrze, u mnie też - powiedziała - cieszysz się z liceum? Tyle nowości!

- Niezbyt. Troszkę się stresuję.

- Nie ma czego, wszystko będzie okej! W razie czego masz mnie, nie?

Spojrzałam na nią a ona odpowiedziała mi uśmiechem. Czy to była deklaracja przyjaźni?

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc również się uśmiechnęłam. Mieszkałyśmy w miasteczku, w którym liceum było tylko jedno, więc pewnym było, że spotkamy się w jednej szkole.

- Co ty na to, aby zapoznać cię z kilkoma osobami z naszego liceum?

- Ja.... - nie wiedziałam, co powiedzieć.

Z jednej strony to byłoby fajne znać swoich szkolnych znajomych wcześniej, ale z drugiej strony... Po prostu się bałam. Tym bardziej w większych grupkach nie czułam się pewnie.

- Zaproszę ich wkrótce na spacer, przekonasz się, że nie ma się czego bać - uspokoiła mnie.

- Okej, zobaczymy - próbowałam brzmieć pewnie.

Znalazłyśmy się na zakręcie, więc pożegnaliśmy się i poszliśmy w swoje strony. W głowie wciąż brzmiały mi jej słowa „W razie czego masz mnie”. To było dla mnie naprawdę miłe. Może nie ma się czego bać, jeśli chodzi o poznanie nowych ludzi?

\*\*\*

Następnego dnia Laury nie było. Spacerowałam sama z Sarą przez co znowu poczułam się samotnie. Zrozumiałam, co znaczy towarzystwo innych osób. Jest naprawdę cenne. Szczególnie, jeśli trafi nam się osoba, której będzie na nas naprawdę zależeć. Postanowiłam być bardziej otwarta i przyjazna dla innych ludzi, a także starać się o przyjaźnie.

\*\*\*

Nadszedł czwartek. Laura już czekała.

- Przepraszam, że wczoraj mnie nie było. Zapomniałam ci powiedzieć, że muszę coś załatwić - tłumaczyła.

- Nie ma sprawy, nic się nie stało - stwierdziłam.

- Co powiesz na dłuższy spacer? - zaproponowała.

Zgodziłam się. Wyruszyliśmy na spacer. Opowiedzialiśmy nawzajem coś więcej o sobie. Dobrze się dogadywaaliśmy. Zupełnie się rozluźniłam w jej towarzystwie.

Na jutro umówione byłyśmy z większą liczbą osób, co praktycznie mnie nie stresowało - wręcz cieszyło. Dowiedziałam się od Laury, że to jej babcia powiedziała jej o mnie i niesfornym psie, a ona się nami zainteresowała. Jej babcia powiedziała również, że wyglądałam na samotną osobę. Starsi ludzie są niezwykli.

\*\*\*

Piątek minął wspaniale. Poznałam naprawdę ciekawych ludzi. Zyskałam nowych przyjaciół. W rozmowie byłam pewna siebie i odważna. Niesamowite, jak szybko można otworzyć się na innych, lecz nic by się nie zmieniło, gdybym nie musiała wyjść na spacer z pewnym energicznym psem.

**Imię i nazwisko autora znane redakcji:)**

# Kącik matematyczny

Witamy w specjalnej części naszej szkolnej gazetki.

Ta strona poświęcona będzie tylko Królowej Nauk! Tu znajdziecie ciekawostki ze świata matematyki, informacje o znanych matematykach i ich osiągnięciach.

Nie zabraknie poezji poświęconej matematyce, jak również dowcipów. W każdym numerze zamieszczane będą zadania, łamigłówki do rozwiązania. Pierwsze poprawne rozwiązania będziemy nagradzać.

Co najważniejsze, chcemy, aby kącik matematyczny był tworzony przy Waszym, drodzy Uczniowie, aktywnym udziale i zaangażowaniu. Zachęcamy Was do dzielenia się swoją twórczością.

Czekamy na łamigłówki, krzyżówki, problemy, zadania i ciekawostki matematyczne, jednym słowem zapraszamy do pisania na łamach naszej gazetki!

*/nauczyciele matematyki/*

## O królowej nauk wierszem, czyli dla poetów...

Czekamy na wiersze, rymowanki Waszego autorstwa o matematyce. Przynieście je swojej nauczycielce matematyki. Opublikujemy je na łamach gazetki!

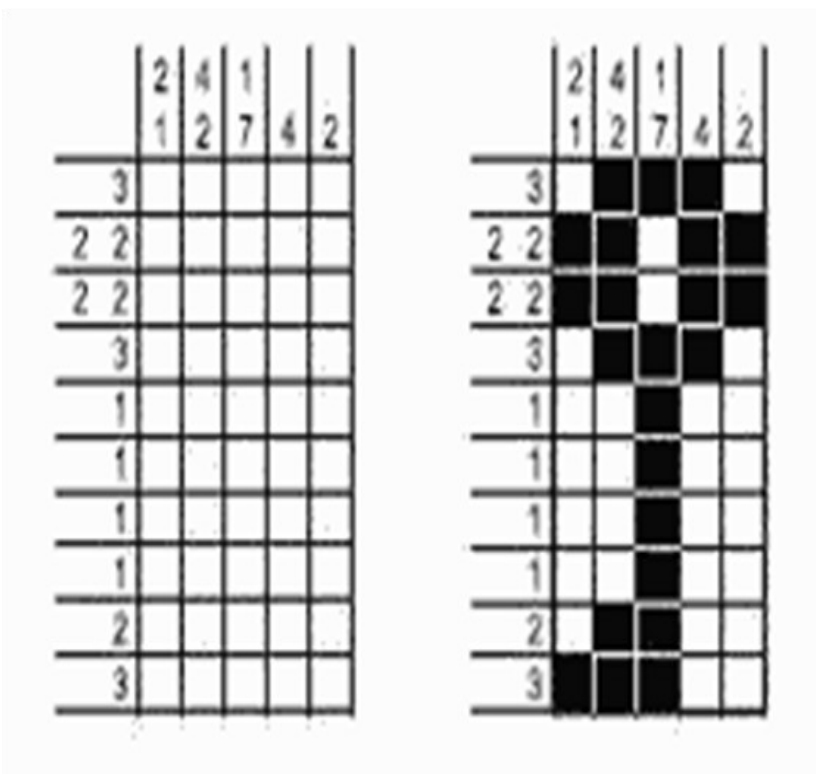
Dzisiaj prezentujemy wierszyk absolwentki naszej szkoły.

„Stado kaczek ciocia ma,  
cztery razy osiem jest trzydzieści dwa.  
Na lody mam chęć,  
pięć razy pięć to dwadzieścia pięć”

## Malowanie liczbami

Malowanie liczbami - obrazki logiczne to łamigłówka o prostych zasadach, ale rozwiązaniu wymagającym strategii. Należy zaznaczyć właściwe pola diagramu, za którym kryje się obrazek. Liczby u góry i z lewej strony określają, które pola należy zaznaczyć, wskazują długość grupy pól do zamalowania. Pomiedzy grupami zamalowanych pól musi być co najmniej jedno pole puste. Pierwsze obrazki logiczne pojawiły się w Japonii (1988), później w Wielkiej Brytanii (1990). W Polsce malowanie liczbami zostało spopularyzowane przez gazetę "Wiedza i życie". Łamigłówka ta jest popularna na całym świecie i rozgrywane są liczne turnieje w jej rozwiązywaniu.

Zobacz przykład:



Rozwiąż ten obrazek logiczny:

		2	1	2	2	2	2	1	2	
	5	3	3	3	3	3	3	3	3	5
3	3									
2	4	2								
1	2	1								
1	1									
2	2									
3	3									
3	3									
6										
4										
2										

## Zagadki polonistyczne

Rozwiąż krzyżówkę wpisując wyrazy z „ó” wymiennym i odczytaj hasło.

bo popielnik.  
 bo siedem.  
 bo progi.  
 bo rogi.  
 bo koło.  
 bo ogrody.

Rozwiązaniem rebusów są wyrazy z „ó” wymiennym. Odgadnij hasła i wyjaśnij ich pisownię.

bo .....

bo .....

bo .....

bo .....

bo .....

bo .....

## Humor z zeszytów szkolnych)

### Matematyka

Trójkąt Pitagorasa, to trójkąt kwadratowy.

Suma to nie wynik dodawania, tylko msza rano w niedzielę.

Koło to jest linia bez kątów, zamknięta, by nie było wiadomo, gdzie jest początek.

Trójkąt równoramienny ma równe ramiona, jednak jeden z boków jest krótszy.

Linijka, kątomierz i cyrkiel to narzędzia matematyczne

W życiu Pitagorasa liczyło się tylko liczydło oraz kalkulator, którego wtedy jeszcze nie znano.

Linijka 20-centymetrowa ma ponad 20 centymetrów.

Prostokąt różni się od kwadratu tym, że raz jest wyższy a raz szerszy.

Pierwszy człowiek na ziemi nie czuł się samotny, bo nie umiał liczyć.

### Historia

August II był elektronem Saksonii.

Żołnierze noszą zielone mundury, żeby udawać trawę.

Król nosi na głowie czapkę, zwaną przez niektórych koroną.

Pod broń powołano całą młodzież od 16 do 60 lat.

Skrzydła husarskie ważyły pół metra.

Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.

Na mordy carów państwa Europy patrzyły złym okiem.

Polacy byli waleczni i walczyli w walce o Anglię, walcząc o niepodległość Anglii.

Dokument składał się z trzech części: pierwszej, drugiej i trzeciej.

Mumie służyły jako wkłady do grobów i były robione przez Egipcjan.

W XVI wieku uprawiano wiele roślin, których jeszcze nie znano.

Ludzie pierwotni, gdy chcieli rozpalić ogień, musieli pocierać krzemieniem o krzemień, a pod spód podkładali stare gazety.

Dzięki seppuku Japończycy mogli pokazać swoje prawdziwe wnętrze.

Chrobry złożył do papieża podanie o koronę.

Na placu, gdzie stoi pomnik Jagiełły, toczyła się kiedyś wielka bitwa zwana pod Grunwaldem.

W dawnych czasach ludzie spali na piecach, bo nie mieli czym palić.

Tylko przez kobiety są wojny, bo to one przeważnie rodzą żołnierzy.

Królowa Bona sprowadziła do Polski seler, kalafior i makaroniarzy.

Franciszek Józef oprócz kobiet klepał również konie, podczas gdy inni klepali biedę.

Rycerz średniowieczny składał się z głowy, zbroi i konia, który stawał na każde zawołanie.

Słowianie mieszkali w domach z drewna, z których dym wychodził mniejszymi otworami, a Słowianie większymi.

Gazetkę wydaje Koło Dziennikarskie Szkoły Podstawowej nr 95 im. Jarosława Iwaszkiewicza we Wrocławiu.

**Autorami tej gazetki są uczniowie klas IV—VIII.**

Nadzór nauczycieli: p. Alicja Kowalska, p. Barbara Zybowska

Skład i oprawa graficzna: Alicja Kowalska